Warszawa.

№ 151. Rok 1860.

Ciepła dziś rano stopni 12.
Ciepła wczoraj w południe stopni 18.
Jutro Św. Bazylego.

KRONIKA

Środa.

Dnia 1/13 Czerwca.

Wschód słońca o godz. 3 min. 40.
Zachód „ „ 8 „ 19.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 1.

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. 2½, (groszy 5).
Na Poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15)
w Cesarstwie: Rocznie Rsr. 13,—Półrocznie 6 kop. 50)
„ „ Kwartalnie Rsr. 3 kop. 25 (w kopertach)

OD REDAKCYI.

Ostrzegamy Szanownych Prenumeratorów kwartalnych naszej Gazety, w Warszawie i na prowincyi zamieszkałych którzy nieskorzystali jeszcze z przywileju swojego podania do Gazety ogłoszeń bezpłatnych, aby z nadsyłaniem tego rodzaju ogłoszeń, jeśli są w zamiarze, pośpieszyli się, gdyż kwartał kończy się. Uważamy za nasz obowiązek przypomnieć Szanownym Prenumeratorom służące im prawo; gdyż przywilej bezpłatnego ogłoszenia z jednego kwartału na drugi nie przechodzi.

Ukaz do Rady Administracyjnej Naszego Królestwa Polskiego.

(Dalszy ciąg).

17) Agnieszce z Lublickich Grodeckiej, wdowie po Antonim Grodeckim, Burmistrzu m. Kazanowa, oraz dzieciom jego z pierwszego małżeństwa z Julianną z Wąsowskich: Józefowi-Władysławowi i z powtórnego z pomienioną wdową: Maryannie-Teodorze, za 29-letnią ich męża i ojca służbę, rs: 25 z funduszów Stowarzyszenia, to jest dla wdowy rs. 15, dla dzieci zaś rs. 10.

18) P. Janowi Gruben, b. Ławnikowi-Sekretarzowi przy Magistracie m. Chełma, za 43-letnią służbę rs. 150, z których rs. 120 z funduszów Stowarzyszenia, a rs. 30 w drodze łaski, z funduszów Skarbowych.

19) Franciszkowi-Aleksandrowi Krzeczkowskiemu, b. posługaczowi przy Kancellaryi Komisarza Policyi Wykonawczej cyr. 7 M. Warszawy, za 24-letnią służbę rs. 36 z funduszów Stowarzyszenia.

20) Radcy Dworu Łukaszowi Goszczyńskiemu, b. Naczelnikowi Powiatu Mławskiego, za 40 letnią służbę rs. 750, z których rs. 581 z funduszów Stowarzyszenia, a rs. 169 w drodze łaski, z funduszów Skarbowych.

21) Radcy Dworu Piotrowi Biernackiemu, b. Komisarzowi Policyi Wykonawczej cyrkułu 7 M. Warszawy, za 40-letnią służbę rs. 600, z których rs. 300 z funduszów Stowarzyszenia, a rub. sreb. 210 z funduszów Skarbowych.

22) Radcy Honorowemu Stanisławowi Tyszka, b. p. o. Pomocnika Naczelnika powiatu Sejneńskiego, za 40-letnią służbę, rs. 600, z których rs. 510 z funduszów Stowarzyszenia, a rs. 90, w drodze łaski, z funduszów Skarbowych.

23) Wiktoryi z Naruszewiczów Sapoćko, wdowie po Anastazym Sapoćko, dróżniku, oraz synowi ich Alexandrowi-Ignacemu-Władysławowi, za 27-letnią wojskową i cywilną ich męża i ojca służbę, rs. 18, w drodze łaski z funduszów Skarbowych, to jest dla wdowy rs. 13 k. 50, dla syna zaś rs. 4 k. 50.

24) Pozostałym córkom po Piotrze Grabowskim, dróżniku, jako to: z pierwszego małżeństwa z Franciszką z Strzeszewskich, Domicelli i Prysce-Maryannie i z 2-o z Elżbietą z Gawrońskich v. Krukowskich, Juliannie, za 26-letnią wojskową i cywilną ich ojca służbę, rs. 12 k. 9, z których rs. 5 k. 9, z funduszów Stowarzyszenia a rs. 7, w drodze łaski, z funduszów Skarbowych.

25) Baltazarowi Zwierzchowskiemu v. Zwierkowskiemu, b. dróżnikowi, za 31-letnią wojskową i cywilną służbę, rs. 46, z których rs. 18, z funduszów Stowarzyszenia a rs. 27, w drodze łaski, z funduszów Skarbowych.

26) Annie z Kaliskich Hase, v. Zając, inaczej Zajączkowskiej, wdowie po Krzysztofie Hase v. Zając, inaczej Zajączkowskim b. dróżniku, oraz synom jego, z 1-go małżeństwa z Ernestyną z Balermanów, Karolowi i Henrykowi, i z 2-o pomienioną wdową, Augustowi, za 33-letnią ich męża i ojca służbę, rs. 32 k. 25, w drodze łaski, z funduszów Skarbowych, w połowie dla wdowy, w połowie dla synów.

27) Stefanii z Swięcickich Zimara, wdowie po sekretarzu gubernialnym Grzegorzu Zimara, poprzednio konduktorze drogowym w Królestwie, a ostatecznie pomocniku Inżeniera przy drodze bitej od Kijowa do Brześcia w Cesarstwie, oraz córkom jego, z 1-o małżeństwa z Karoliną z Trzebińskich, Georginii-Karolinie-Maryi. i z 2-go z pomienioną wdową, Karolinie-Konstancyi, za 24-letnią ich męża i ojca służbę, rs. 50, z funduszów Stowarzyszenia, to jest dla wdowy rs. 30, dla córek zaś rs. 20.

(Dalszy ciąg nastąpi).

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— W dniu wczorajszym odbyła się próba ostatniej uroczystości na rzecz Instytutu Muzycznego Warszawskiego; liczne zebranie się nieustających w gorliwości amatorek i amatorów i wybór dzieł wykonać się mających na tej uroczystości, pozwalają jej wróżyć świetne powodzenie. Dziś i jutro o godzinie 5ej będą miały miejsce dalsze próby, na które nie wątpimy że równie licznie zebrać się raczą amatorki i amatorowie, przynosząc z sobą, stosownie do wezwania Komitetu przepisane głosy utworów wykonanych na poprzednich uroczystościach.

— Przed kilkunastu lub więcej laty, przy jednym z tutejszych kantorów stręczeń istniała *sala licytacyjna*, w której codzienie odbywała się sprzedaż publiczna więcej dającemu, rozmaitych przedmiotów powierzonych kantorowi w tym celu przez osoby prywatne. Był to wygodny środek uniknienia strat przy sprzedawaniu różnych przedmiotów pojedyńczym handlarzom. Oddający przedmiot do sprzedania kantorowi mógł liczyć na konkurencyą licznych nabywców, i jeżeli nie oznaczył zbyt wysokiéj ceny, miał prawie pewność prędkiego spieniężenia, które dla niejednego stanwiło ważną pomoc w chwilowej nierównowadze finansów. Zdaje się, że wartoby wznowić pomysł stary, przeprowadzając praktyczniej jeszcze, z większą dla publiczności wygodą. Kto się wyprzedaje, ten ma niewiele, należałoby więc nie brać wpisu od powierzających sprzedaż kantorowi; kantor za pośrednictwo mógłby być dostatecznie wynagrodzony umiarkowanym procentem od otrzymanej ze sprzedaży kwoty, tymbardziej że przystępność w przyjmowaniu przedmiotów do sprzedaży pomnożyła by mu znacznie ich liczbę.

— Znakomity ekonomista Fr. hr. Skarbek pracuje teraz nad czwartym tomem dzieła p. n. *Zasady gospodarstwa narodowego*. Tom ten obejmować będzie gospodarstwo narodowe zastosowane do przemysłu rękodzielnego i handlu.

— P. Stanisław Przystański, dotąd professor akademii tutejszej, a teraz Dyrektor Instytutu gospodarstwa wiejskiego w Marymoncie, przygotował do druku pracę o warunkach akustycznych sal zebrań publicznych. Praca ta równie ważna dla zajmujących się fizyką, jak dla architektów, zawierać będzie uwagi tyczące się teatrów, sal koncertowych i audytoryj.

— W Wilnie powzięto projekt oświetlenia miasta światłem gazowem. Zawiązało się w tym celu towarzystwo, którego założycielami są: Ks. Wittgenstein, hr. Stefan Plater i bankier Heiman, a które przedstawiło już swój projekt i ustawę pod zatwierdzenie rządu, prosząc o przywilej na lat pięćdziesiąt.

— W Kijowie mają zacząć wychodzić dwa nowe czasopisma rolnicze; będzie to Gazeta rolnicza, przemysłowa i fabryczna (dwa razy na tydzień) i Zbornik agronomiczny, w miarę nagromadzenia materyałów.

— W Paryżu wyszło teraz dziełko p. n. *Sztuka graniu na giełdzie bez ryzykowania majątku*. Jest to zapewne coś w rodzaju obliczeń numerów wygrywających na loteryi, ale tytuł tej spekulacyi niamało zaciekawi giełdowców.

— W dniu 5 czerwca, odbyło się w Paryżu pierwsze posiedzenie *Towarzystwa statystycznego Paryzkiego*, pod prezydencyą Michała Chevalier, w salach ratusza. Do zasiadania z Michałem Chevalier, wezwano Pana Villermé z Instytutu, jako prezesa honorowego, pp. Wołowskiego i Leonce de Lavergne, z Instytutu i markiza de Foutette, prezesa Towarzystwa rolniczego w Caen, jako wiceprezesów; pana zaś Legoyt, naczelnika głównego biura statystycznego Francyi jako sekretarza wieczystego. Sesya zajmowała się dyskusyami nad utworzeniem biura na rok 1860 i 61 i nad statutem towarzystwa.

P. M. Chevalier zagaił posiedzenie mową, która wzbudziła ogromną sympatyę i wywołała kilkakrotnie grzmiące oklaski.

— Czytamy w Gazecie Warszawskiéj. Jedna z gazet francuzkich, opisując obecne upodobanie do muzyki w Warszawie, tak się z humorem wyraża: „Nie pytaj Warszawiaka przybyłego do Paryża co się dzieje w kraju, co słychać w Warszawie, ale go pytaj na jakim gra instrumencie lub jakim głosem śpiewa!"

— Zeszyt *Roczników Towarzystwa Rolniczego* za miesiąc maj, wyszedł z druku i zawiera: I. Odezwa Komitetu Tow. Rolniczego w Królestwie Polskiem do wszystkich członków Towarzystwa, oraz czynności Komitetu od 15go kwietnia do 3go maja 1860 roku.— II. Czynności sekcyi chowu inwentarza, na tegorocznem ogólnem zebraniu Towarzystwa Rolniczego. — III. O wyleganiu zboża przez T. C.— Ogłoszenia Towarzystwa Rolniczego: IV. Warunki konkursu do nadgrody w medalu wielkim za najmleczniejszą oborę.— V. Okólnik do korespondentów, zachęcający do udziału w Wystawie zwierząt gospodarskich, odbyć się mającej w Warszawie, w dniach 15 i 16-go 1860 r.—VI. Przegląd wiadomości przez ko-

respondentów Tow. Rolniczego w Królestwie Polskiem, za miesiąc kwiecień 1860 r. nadesłanych.— VII. Dostrzeżenia meteorologiczne za miesiąc marzec 1860 r.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L I A.

Posiedzenie Izby deputowanych dnia 7go czerwca.

P. Bloke pyta się sekretarza stanu czy wrazie, gdyby na obecnej sesyi ugłosowano tylko jednę ze zmian proponowanych w reprezentacyi krajowej, odbyłyby się ogólne wybory w Anglii, potem inne w Irlandyi i Szkocyi; gdyby następnie bile co do reprezentacyi Irlandyi i Szkocyi wotowane były przez Izbę.

Lord J. Russell. Szanowny członek wie że rozwiązanie parlamentu jest wyłącznym przywilejem korony. Jeżeli korona użyje tego przywileju, rozwiązanie nastąpi (śmiechy), a jeżeli rozwiązanie nastąpi, to będą i ogólne wybory zarazem w Szkocyi, Irlandyi i Anglii (śmiechy).

P. James Fergusson proponuje odłożyć rozprawy w komitecie nad bilem reformy w Anglii, aż do drugiego odczytania bilów reformy parlamentarnej w Irlandyi i Szkocyi.

Szanowny członek powiada dalej, że celem tego wniosku jest doprowadzić, ażeby rozprawy nad trzema bilami mogły się odbywać naraz.

Jeżeli bill reformy parlamentarnej będzie teraz głosowany, a bille dla Irlandyi i Szkocyi będą odłożone, to kraje te będą w bardzo anormalnem położeniu, gdyż konieczne będzie rozwiązanie parlamentu i reprezentanci angielscy będą mianowani przez nowe wyborcze kollegia, a reprezentanci irlandzcy i szkoccy podług dawnego trybu wyborów.

Byłaby to wielka niesprawiedliwość dla dwóch ostatnich krajów.

Pułkownik Dickson wspiera propozycyą, p. Mackinnon odroczenia rozpraw nad billem w komitecie aż do 1861 r. P. Grey dziwi się że szanowni członkowie usiłują jeszcze przeszkodzić rozprawom nad billem, kiedy Izba przyjęła już zasadę.

Lord Manners zarzuca rządowi, że zaniedbał postarać się o przyśpieszenie rozpraw nad billem reformy, który powinien był uważać za bardzo ważny.

P. Bruce twierdzi, że niesprawiedliwie byłoby względem Irlandyi i Szkocyi zajmować się w czasie obecnych posiedzeń billem dotyczącym jedynie Anglii.

P. Pease żąda nadania prawa wyborów klassie robotników.

P. Stirling twierdzi, że Szkocya nie ma dostatecznej reprezentacyi.

Lord Avocat twierdzi, że wnioski obecne dążą jedynie do odłożenia rozpraw nad billem reformy. Następnie chwali robotników ogólnie i wyśmiewa przesąd, jakoby nadanie im prawa wyborów miało doprowadzić do demokracyi.

P. Whiteside sądzi, że trzy bille reformy stanowią całość i niepodobna ich rozłączać. Niech albo wszystkie trzy przedłożone będą jeszcze w ciągu obecnych posiedzeń, lub wszystkie trzy odłożone.

P. Brigth powiada, że życzył aby bill przedłożony przez rząd był obszerniejszy, tak aby i robotnicy mogli mieć udział w wyborach.

Sir Cairns wzywa rząd do cofnięcia billu, gdyż według niego trzeba za jednym razem poddać rozprawom wszystkie trzy bille.

Lord Palmerston uskarża się, że członkowie, nie mogąc otwarcie walczyć przeciwko billowi, starają się pośrednio przeciw niemu występować. Czy Izba chce reformy parlamentarnej czy nie? Zasada billu została przyjętą. Niech więc teraz Zgromadzenie nie stara się o obalenie go pośrednie, a jeżeli opozycya będzie kłaść tamy billowi przyjętemu w zasadzie, to oświadczam, że takie postępowanie nie jest godne wielkiego stronnictwa politycznego.

P. Disraeli odpiera wymówki zawarte w słowach lorda Palmerstona, twierdząc że właśnie po większej części członkowie sprzyjający rządowi objawili zdanie odroczenia billu.

Izba przystępuje do głosowania i odrzuca wniosek Fergussona 269 głosami przeciw 248. Poczem rozprawy odroczono. (*Ind. Bel.*)

C H I N Y.

Monitor francuzki otrzymał z daty 17go kwietnia depeszę wielkiej rady chińskiej, jako odpowiedź na ultimatum rządu francuzkiego. Ponieważ dokument ten przedstawia niejakie różnice z tym, który niedawno przytoczyliśmy jako odpowiedź na ultimatum angielskie, przytaczamy więc tutaj tekst takowego.

Pekin w końcu marca 1860 r. Wielka rada otrzymała wczoraj depeszę Waszej Eks. i przy niej list urzędowy posła francuzkiego, który twierdzi, że władze chińskie zatamowały mu drogę, gdy chciał udać się do stolicy dla zamiany ratyfikacyi traktatu; żąda więc zwrotu kosztów wojennych i wynagrodzenia za napaść na jeden z jego okrętów. Wielka rada sądzi, że nie Chiny w tym razie postępowały nieprawnie, ale Anglicy, którzy mimo rozkazów jakie wydaliśmy i mieliśmy prawo wydać, przybyli z armią do ujścia rzeki Tien-Tsin i chcieli zniszczyć przygotowane tam środki obrony.

Francuzi i Amerykanie nie przyłączyli się do nich; zaraz też i władze portowe zażądały od nich informacyj i władzy ich okrętom drogę do stolicy przez Petang; ale ponieważ okręt francuzki już odjechał, więc sami tylko Amerykanie przybyli do Petang dla wymiany traktatu; przyczyną tego jest że Francuzi zaniedbali donieść nam, że przybywali *za Amerykanami*.

Zresztą po odjeździe Francuzów, Wasza Ekscelencya uwiadomiła ich, depeszą datowaną z Szanghai, że ponieważ nie przyłączyli się do napadu, mogli wymienić traktat, byle tylko, oświadczyli chęć do tego i udali się tak jak Amerykanie przez Petang do Pekinu.

Co do paragrafu dotyczącego zapłaty kosztów i strat za napaść i uszkodzenie okrętu, jako też zwrotu kosztów wojennych, to ponieważ Francuzi nie wspomagali Anglików w ich krokach nieprzyjacielskich przeciw Chińczykom, to jakżebyśmy mogli napastować i niszczyć ich okręty? A co do poniesionych wydatków wojennych, Chiny w ostatnich latach wyłożyły miliony w oczekiwaniu wojny i gdyby chodziło o zwracanie sobie nawzajem, to Chiny mogłyby z pewnością wymagać dwa razy tyle.

Zresztą, ponieważ Francya przeszłego roku żądała porównania jej co do opłat handlowych w Tai-Wan i w innych portach z Amerykanami, to wielki cesarz, zawsze pełen dobroci dla cudzoziemców, obchodząc się z niemi zawsze bardzo szczodrze i opiekując się troskliwie handlem, nie zważał na to, że traktat francuzki jeszcze nie wymieniony i raczył rozpostrzeć i do Francuzów ustępstwa poczynione Amerykanom. Czyż tym sposobem nie postąpił wspaniałomyślnie? A tymczasem Francuzi zamiast być wdzięcznemi czynią wymówki, żądają wynagrodzenia szkód i kosztów wojennych i jeszcze w swej depeszy ustanawiają termin. Co się tyczy paragrafu stałego rezydowania w Pekinie, rada sądzi, że w traktacie francuzkim nie ma o tem żadnej wzmianki, gdyż art. 2gi obwarowywa jedynie, że w razie gdyby jakie inne mocarstwo zawarło traktat dozwalający mu przysłania posła do Pekinu, Francya będzie miała takież prawo. Gdy zaś Anglia przeszłego roku prosiła o to jak najusilniej, odpowiedziano jej przez komisarzy cesarskich Koneï i innych, że to żadnym sposobem być nie może. Francuzi nie mają więc co zajmować się tą sprawą.

Co do żądania Francuzów, aby ich upoważniono do przybycia na północ, dla wymiany ratyfikacyi traktatu, to jeżeli Francuzi zechcą wejść w układy z Waszą Ekscelencyą w Szanghai, aby oznaczyć co w traktacie ma natychmiast i zupełnie wejść w wykonanie, to po ugodzeniu się na wszystko, gdy już żadna strona nie będzie miała nic do zarzucenia, będą mogli otrzymać upoważnienie, ale bez zbyt wielkiej świty i bez okrętów wojennych. W takim razie Chińczycy będą przyjmować ich z wszelką względnością, i rozumie się jeżeli obiorą drogę na Petang. Ale jeżeli stawią się z okrętami wojennemi, i przed Taku, to będzie uważanem że nie mają szczerej chęci wymienienia traktatu, ale że przybywają w złych zamiarach.

Aby więc uniknąć podejrzeń, nieprzyjaźni i innych niedogodności, potrzeba aby Wasza Ekscelencya uwiadomiła o tem wszystkiem co tu napisaliśmy posła Francyi.

(*Ind. Belge.*)

F R A N C Y A.

Paryż, 8 czerwca. Mimo faktów wręcz przeciwnych, ciągle biegają pogłoski o negocyacyach między rządami dotyczących Sycylii. Teraz więc ograniczamy się na tem, co nie ulega już żadnej wątpliwości, to jest, że zawieszenie broni zostało zawarte na czas nieograniczony, i że w Palermo nie przyjdzie już do kroków nieprzyjacielskich.

Donoszą, że cztery nowe statki z eskadry ewolucyjnej francuzkiej udadzą się na wody neapolitańskie, w celu protegowania francuzów, którym coraz bardziej zagraża antagonizm pomiędzy klassami liberalnemi w Neapolu i ogółem ludności, coraz bardziej nienawidzącej wszystkiego, co tylko tchnie reformą i cywilizacyą, a zarazem i Piemontu.

Mówią o nowym ołówniku p. de Thouvenel do ajentów dyplomatycznych francuzkich u obcych dworów, w którym stara się minister upewnić wszystkich, że rząd cesarski nie żywi żadnych idei zaborczych.

Zdaje się, że hr. Persigny, stanowczy stronnik przymierza między Anglią i Francyą, przyłożył się znacznie do odłożenia ratyfikacyi traktatu, zawartego między p. Russell i królem Abisynii.

Posiedzenie ciała prawodawczego poprzedzone dziś zostało przedstawieniem wielu nowych projektów prawa, co zapewne oddali jeszcze zamknięcie posiedzeń ciała prawodawczego.

Chodzi tu o nagłą pożyczkę, którą mają zawrzeć miasta Niort i Rouen; o ustanowienie telegrafu elektrycznego, wprost między Francyą i Algierem; o wypuszczenie nowej bronzowej monety i t. d.

Następnie złożono różne raporta. Dotyczący kolei żelaznej z Graissessac do Béziers został natychmiast oddany.

Dodatek

Od dziewięciu lat pierwszy raz i to jednomyślnie kommisya proponuje odroczenie projektu rządu. Z tej też przyczyny i czytający p. Hallez-Claparède i Izba byli bardzo poruszeni. W imie zasad i z wielkim żalem, kommissya proponuje Izbie odrzucenie projektu, ale cóż innego miała zadecydowa ć w obec 52 kilometrów drogi, która kosztowała 33 miliony, potrzebowała trzech pożyczek i więcej niż 60 procesów cywilnych i kryminalnych.

Członkowie rady stanu niemniej nalegają na przyjęcie projektu i mają go bronić przed Izbą, kommisyą i sprawozdawcą. Walka będzie ciekawa i ożywiona zapewne. Doniesiemy o niej w swoim czasie. (*Ind. Bel.*)

NIEMCY.

Hanower, 4 czerwca. Przeszło miesiąc już jak donosiliśmy o deklaracyi Heidelberskiej i o tysiącznych protestacyach ze wszystkich stron Niemiec, podnoszących się przeciw panu Borries.

To oburzenie dzielą nawet organy polityki państw średnich, jak np. *Gazeta Augsburska*, która dziś nawet żąda energicznie dymissyi takich ministrów, którzyby podobnie hanowerskim, znaleźli się w oppozycyi z publiczną opinią Niemiec. Pan Borries nie zważa na to i idzie dalej swoją drogą. Nazywa to energią, ale to jest energia przeciw słabym; przed silnemi umie się ugiąć pan Borries. Oto dowód tego: przed niejakim czasem przesłał władzom okólnik, zalecający jak najwzględniejsze postępowanie z cudzoziemcami; okólnik ten przytaczamy:

„Aby zachować dobre stosunki z cudzoziemskiemi państwami i uniknąć nieprzyjemności i płacenia wynagrodzeń za szkody, potrzeba ażeby policya względnie postępowała z poddanemi obcych, *a szczególniej potężnych państw*, i ażeby działała z największą ostrożnością, gdy trzeba będzie przystąpić do energiczniejszych środków, jako to: rewizyi, aresztowania, wygnania etc. Ponieważ w ostatnich czasach zdarzało się, że niezachowywano tej ostrożności koniecznie potrzebnej i ze w skutek tego, obce ministerstwa musiały interweniować, osądziliśmy za stosowne zwrócić uwagę policyi i innych władz, i zalecić im ściśle się do tego zastosować.

Uwiadamiamy, że szczególniej Wielka Brytania, bardzo drażliwą jest na krzywdy swych poddanych, i że spory z tym rządem są tym przykrzejsze, że *nie brak mu środków* do poparcia swych reklamacyj.“ (*Ind. Bel.*)

WŁOCHY.

Patrie donosi z Sycylii kilka nowych szczegółów co do położenia rzeczy:

Garibaldi uważając się, mimo zawieszenia broni, stanowczo w posiadaniu miasta Palermo, organizuje rząd i administracyą. Stosunki z znakomitemi rodzinami kraju, które wzięły udział w powstaniu i silnie je wspierały, wpłynęły podobno znacznie na zmodyfikowanie jego zasad, nie tak co do samej kwestyi przyłączenia, jak raczej co do zastosowania w Sycylii tej zasady.

Ruch obecny jest sycylijskim, mieszkańcy chcą przedewszystkiem pozostać sycylijczykami i mieć swój parlament, któryby zbierał się w Palermo. Z takiem zastrzeżeniem pragną przyłączyć się do wielkiej familii ludów włoskich, być ich podporą czynną i pełną poświęcenia; ale tak jak rząd neapolitański chybił celu w Sycylii, tak każdy inny nie miałby poparcia, gdyby chciał na tej wyspie zastosować system zupełnej absorbcyi, tak jak np. względem Toskanii i innych przyłączonych prowincyj. Zapewniają, że Garibaldi pojął tę prawdę, co choć nie zmienia jego przekonań, modyfikuje w praktyce ich zastosowanie.

Cała prowincya Palermo powstała, również prowincya Trapani; co do prowincyi Girgenti, niewiadomo jeszcze, czy inne miasta poszły za przykładem stolicy, ale spodziewać się należy, że wzięcie Palermo wpłynie mocno na nie. W każdym razie można liczyć, że na siedm prowincyi, trzy są w ręku powstańców.

Neapolitańczycy posiadają cały brzeg rozciągający się od Melazzo i Messyny aż do Licata; ta część wyspy ma wiele dobrych forteczek; w prowincyi Messyny, oprócz samej stolicy są: Melazzo, Taormina, Randazzo; w prowincyi Katanii, oprócz stolicy są: Aci, Reule, Alterno, Nicosia, Fronte; w prowicyi Syrakuzy jest Acosta, uważana za drugą po Messynie.

Nakoniec wojska królewskie zajmują jeszcze Caltanizettę, wewnętrzną prowincyą. Wzmocniono garnizon tego miasta i miasta Castro-Giovanni, leżącego najwyżej ze wszystkich miast wyspy. Takie jest obecne położenie. Garibaldi rozwija rzadką energią w organizowaniu powstania pod względem wojennym, ale wszystko zawisło od pierwszych operacyj jakie przedsięweźmie. Jeżeli zamiast próby wylądowania, na którymkolwiek punkcie stałego lądu, przedsięwzięcia, które w każdym razie może mieć ważne następstwa, Garibaldi zwróci się do oblegania fortu, to wojna długo jeszcze potrwa.

Parowiec *Utile* najęty przez komitet powstańczy, stanął w przystani genueńskiej w nocy z 5go na 6ty, z powrotem z Sycylii, gdzie zawoził ochotników i materyały. Zapewniają, że przybył po nowy ładunek.

Depesze świeżo nadeszłe donoszą, że stan rzeczy w Palermo nie zmienił się. Mówią, że zawieszenie broni przedłużono do 20go czerwca. Podobno za podstawę układów przyjęto, że żadne obce mocarstwo nie będzie zbrojnie interweniować w Sycylii, i że pod żadnym pozorem kroki nieprzyjacielskie w Palermo nie będą wznowione.

Piszą z Messyny 3go czerwca: Dziś w niedzielę, kończy się zawieszenie broni w Palermo. Powszechnie sądzą, że Neapolitańczycy będą zmuszeni do opuszczenia tego miasta. Opowiadają, że dziesięcio-tysiączna kolumna, którą Garibaldi podstępem wojennym wywiódł z Palermo, przed atakowaniem miasta, powróciła i niewiedząc o zawieszeniu broni napadła na oddział powstańców, ale oficer marynarki angielskiej, przysłanej przez admirała uwiadomił jej dowódcę o zawartym rozejmie.

Dnia 1go czerwca miasto Katana, napadnięte zostało przez oddział powstańców źle uzbrojonych, z jedną zaledwie armatą na wózku umieszczoną. Zostali odparci, ale walka trwała dość długo i obie strony poniosły znaczne straty. Wczoraj fregata neapolitańska przywiozła do Messyny liczny konwój rannych, 147 z nich umieszczono w szpitalu. Ta próba dowiodła, że rezultat wojny nie zależy od walki w miastach pobocznych, ale od stanowczej batalii, a raczej od oblężenia Messyny.

To miasto panujące nad cieśniną rozdzielającą wyspę od stałego lądu, zdaje się że tak jak w 1848 r. będzie widziało rozstrzygające się pod dramat powstania Sycylijskiego. Tu zapewne skoncentrują się wojska i oczekiwać będą ostatniego napadu Garibaldego. To też trudno sobie wyobrazić widok ponury i milczący tego nieszczęśliwego grodu. Kto tylko mógł, uciekł unosząc za sobą najkosztowniejsze przedmioty; wszystkie towary zniknęły. Ulice puste. Nawet konsulowie wynieśli się; prócz francuzkiego p. Boulard, który każdej chwili gotów do odjazdu.

Agentura Reuter zamieszcza następującą korespondencyą.

Neapol 2 czerwca. Zdaje się że dyktator Sycylii w imieniu Wiktora Emanuela przyjął zawieszenie broni z radością. Jego towarzysze zarzucali mu, że tym sposobem da czas do przybycia posiłków z Neapolu i powiększenia liczby nieprzyjaciół. Garibaldi odpowiedział, że im więcej przyszlą żołnierzy, tym więcej ich weźmie i przekonany jest że zrobi z nich przyjaciół.

Istotnie, dosyła żywności Neapolitańczykom do pałacu królewskiego, którzyby zapewne umierali z głodu bez tego.

Zyskuje sobie szacunek i przyjaźń wszystkich oficerów, z któremi ma sposobność rozmiawiać.

Neapolitańczycy udający się do jego obozu traktowani są jak bracia, a jeżeli nie chcą walczyć w jego szeregach, to składają broń i są zupełnie wolni. To wspaniałe postępowanie wpływa wiele na żołnierzy będących w pałacu królewskim.

Neapolitańczycy będący tam jeszcze, cierpią mocno. Bombardowanie ich nie oszczędzało i rachują między niemi wiele ofiar. Rozejm dozwolił przenieść ztamtąd rannych i Garibaldi nawet oświadczył jenerałowi Lanza, że zgodzi się na leczenie w Palermo tych, którzy nie wytrzymają podróży do Neapolu. Ciekawe zdarzenie zaszło w pałacu ministerstwa skarbu w czasie wzięcia Palermo. Neapolitańczycy, niedowierzając uomini d'arme, zamknęli ich w pałacu skarbu na drugiem piętrze; batalion neapolitański zajął pierwsze piętro.

Garibaldziści po wzięciu miasta ze swej strony aresztowali oddział neapolitański, który znalazł się pomiędzy milicyą z jednej, a nieprzyjaciołmi z drugiej strony.

Pod wieczór Palermo bywa uluminowane.

Rannych do Neapolu przywieziono około pięciuset. Pomieszczono ich w arsenale, niechciano bowiem przewozić ich przez całe miasto do innych szpitali.

Czytamy w Gazecie Turyńskiej: Lanza doniósł z Palermo o pozycyi Garibaldego i wystawił jasno rządowi przyczyny, które zniewoliły go do żądania zawieszenia broni; doniósł że w wojsku objawiły się symptomata rewolucyjne, że wojsko zdemoralizowane, że powstanie ogromne, że obawia się aby nie był zmuszonym złożyć broń, lub napróżno przyczynić się do wylewu krwi.

Po otrzymaniu tej depeszy, król zwołał, wieczorem 29 maja, radę familijną.

Wezwani ministrowie dawali sprzeczne rady; nakoniec zgodzono się na następujące punkta.

Nadana będzie królestwu Obojga Sycylii obszerna konstytucya i władza familii burbońskiej wzmocni się traktatem zaczepnym i odpornym z Piemontem. Macocha króla, proponowała swego najstarszego syna na króla wyspy Sycylii, której nadana będzie konstytucyą z 1812 r. ze zmianami, jakieby zaprowadziło zgromadzenie narodowe włoskie.

Wrazie odrzucenia tych propozycyj, postanowiono opatrzyć dobrze Messynę wojskiem, skoncentrować wszystkie siły królestwa przyłączyć się do Rzymu i Austryi, i bez uprzedniego wypowiedzenia wojny, prędkim manewrem napaść na Piemont i podać tam

rękę reakcyi, coby szczególniej udało się w świeżo przyłączonych prowincyach. Tymczasem odrzucać propozycye Garibaldego, dać obszerną swobodę i rękojmie Sycylii, tylko pod warunkiem, że Garibaldi ją opuści i że Sycylijczycy wrócą pod panowanie prawowitego władcy. Jeżeli te propozycye będą odrzucone, wtenczas bombardować Palermo i zniszczyć je; ale w razie niebezpieczeństwa, zawsze rozpoczynać negocyacye. Rada stanu trwała 21 godzin. Jak widzimy dobrze użyto czasu! (*Ind. Belg*).

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Nie ma już dziś wątpliwości co do wojennego stanu sycylijskiego powstania. Palermo zajęte całkowicie przez wojska Garibaldego; armia królewska odjechała częścią na ląd stały, częścią do warowni sycylijskich będących jeszcze w ręku rządu neapolitańskiego.

Dziś rozpoczyna się inny okres niepewności w tejże samej sprawie. Rząd neapolitański jak wiadomo czynił kroki do europejskich mocarstw dla zyskania sobie ich opieki i pośredniczenia pomiędzy nim a Garibaldim. Lecz gdy wszystkie w ogóle mocarstwa, na których sympatyę liczyć mógł Franciszek II, ociągały się z odpowiedzią, półurzędowe dzienniki francuzkie (Constitutionel) zapewniają, że cesarz Napoleon, jakkolwiek nie chce dopuścić obcej interwencyi, zgadza się jednakże na pośredniczenie, które ma się odbyć na zasadach oddzielenia Sycylii od Neapolu i utworzenia z niej osobnego królestwa. Dalszy to więc ciąg tejże samej polityki, która w roku zeszłym nie dopuszczała przyłączenia Włoch środkowych do Piemontu, polityki niebezpiecznej dla wszystkich wyznawców jedności włoskiej i która ministra sardyńskiego tyleż przerażać musi, jak gromadzenie wojsk austryackich w kraju weneckim (podług wyrażenia jednego z dzienników francuzkich).

Polityka ta tem groźniejszą jest obecnie, że w Sycylii znajdzie resztki tak zwanego *sycylianizmu*, nienawidzącego li tylko Neapolu, a obojętnego dla Włoch i włoskich myśli, sycylianizmu który jakkolwiek dziś bardzo słaby, będzie mógł służyć za pozór przeciw unitarnemu dążeniu, jako nibyto wola samych mieszkańców wyspy.

W tym więc stanie rzeczy, Włosi, cieszyć się powinni z energicznych kroków Garibaldego na drodze organizowania rządu miejscowego, lecz czy rząd ten będzie potrafił stłumić wewnętrzne niezgody i agitacye popierane z zewnątrz? czy Cavour dość się będzie czuł silnym, aby jawnie wystąpić przeciw francuzkiej polityce? To są pytania na które czas dopiero będzie mógł dać odpowiedź. W każdym zaś razie obecna trudność jest punktem, przez który sprawa półwyspu styka się z ogólną, europejską polityką i na której mogą poróżnić się często przeciwne interessa europejskich mocarstw; zwłaszcza gdyby Francya za ustępstwa od propozycyj swoich zażądała znowu jakiego wynagrodzenia i zabezpieczenia.

Paryż, 9 czerwca. Zapewniają że druga dywizya flotty odpłynęła z Tulonu do Sycylii.

Według dzisiejszej *Patrie* Anglicy obsadzili, Castellamare a wojska królewskie miały występować z Palermo 7go t. m.

Paryż, 10 czerwca. Dzisiejsza *Patrie* podaje depeszę z Turynu, według której Anglicy wysiedli na ląd sycylijski z przyczyny zamieszek. Dalej zamieszcza *Patrie* depeszę, że pierwotnie postanowionem było aby Anglicy obsadzili zamek Palermeński, ale nie wykonano tego jednakowoż. Wojska neapolitańskie zaczęły wsiadać na okręta.

Paryż, 11 czerwca. W dobrze poinformowanych kółkach zapewniają że cesarz podróż swoją do Baden-Baden na piątek zapowiedział. W przyszły czwartek odbędzie przegląd wojska na uroczystości objęcia Sabaudyi. W kościołach odśpiewają Te Deum i miasto będzie uilluminowane. Zajęcia Castellamare przez Anglików ciągle zaprzeczają.

Paryż, 11 czerwca. Dzisiejszy Monitor zawiera depeszę z Neapolu z dnia wczorajszego, według której wojska Neapolitańskie zupełnie opuszczą Palermo 11 t. m. Pierwsze oddziały przybyły już i skierowane zostały w części do Castellamare, przy zatoce neapolitańskiej, częścią do Gaety. Reszta wojsk sycylijskich ma być skoncentrowaną w Messynie, Syrakuzach i Akosta.

Monitor donosi z Turynu 10 t. m. że senat zatwierdził traktat o ustąpieniu Sabaudyi i Nicei 92 głosami przeciw 10.

Wiedeń, 11 czerwca. Dzisiejsza *Oesterreichische Zeitung* donosi że pełne posiedzenia rady państwa odłożono na dwa tygodnie i że przez ten czas obrady będą miały miejsce tylko w komitetach. Przygotowany już jest projekt prawa o dochodach państwa, o pośrednich i bezpośrednich podatkach i t. p.

Bern, 10 czerwca. Revue de Geneve donosi za pewne, że Francya ostatecznie zajmie Sabaudyą we czwartek. Wojska mają wejść do Annecy i St. Julien a nawet do Bonneville i Thonon.

Kassel, 10 czerwca. Rada miejska uradziła i podpisała wczoraj wieczór adres do Sejmu związkowego; w którym występuje przeciw ustawie z 30 maja.

Kopenhaga, 10 czerwca. Dzisiejsza *Dagbladet* donosi, że król szwedzki i brat jego, książe Dalekarlii przybyli dziś w południe do Hessingoer i przyjęci byli przez księcia następcę tronu Ferdynanda i księcia Chrystyana. O godzinie 1ej odbyło się śniadanie w Mareinlust potem przejażdżka, później obiad na zamku Kronberg.

Garibaldi nakazał pobór nadzwyczajny, urządził komiteta wojny, prowiantów i obrony, pomiędzy żołnierzy rozdzielił dobra gminne i dezerterom z armii neapolitańskiej naznaczył premium 40 dukatów.

Izba na onegdajszem posiedzeniu przyjęła wniosek kommissyi dotyczący listy cywilnej. Hr. Cavour przedłużył projekt prawa względem poboru 1,000 majtków.

Medyolan, 7 czerwca. Rada miejska przysyła dyrekcyi składek na karabiny dla Garibaldego 100,000 liwrów.

W Weronie oczekują 70,000 żołnierzy z Tyrolu; mają zająć ufortyfikowany obóz pod Peschierą.

W Padwie oczekują 40,000 żołnierzy z Trystu, którzy udadzą się nad Po, dla założenia tam drugiego obozu na granicach Romanii. Czy Austrya miałaby chęć stawić wszystko na ostatnią kartę? (*St. An.* i *Schl. Zeit.*)

Pamiętniki młodej ziemianki.

(Dalszy ciąg patrz Nr. 150).

Między zatajonemi są takie, które lada słowo serdeczne, lada wzrok przychylny na jaw wydobędzie, są inne co zaryły się głęboko w przepaściach duszy i które dopiero wytrwała i długa praca wydobyć potrafi. Nic tu więc nie pomoże rozpływanie się i unoszenie przy poetycznych słów dźwięku, bo uczyć się, badać potrzeba, chcąc działać skutecznie, a nie deklamować tkliwie. Rzecz to jest jak widzisz niemała i niebłaha, rozpoznanie gruntowne charakteru ludowego. Niech cię jednak nie trwoży trudność ani długość tej pracy, którą ci dopiero wykazałem. Nie będę od ciebie wymagał tak długich przygotowawczych studyów. Spuszczam się tu na nieco praktycznej znajomości twojej i na instynkt kobiecego serca; słuchaj go i idź za nim. Instynkt ten powiedział ci, że dwie są sprężyny w tych duszach prostych, za pomocą których nowe światy otworzyć im można; jest to nieskażone, niewyczerpane uczucie i świeża, dziecinna, chciwa karmi wybraźnia. Z takiemi materyałami oświaty po długiem zaniedbaniu i zardzewieniu umysłu, daleko to jeszcze bardzo do książki.

Dziś chwytać się do książki i od książki zaczynać, byłaby to bardzo mylna droga. Samo owo, jak ci mówiłem, zardzewienie umysłu, utrudnia ogromnie mechaniczne jego działania. Niewdzięczna to, niepożyteczna praca zacząć od nauki czytania, naprzód dlatego, że przedstawia trudności wielkie, a przypuśćmy, że znajdzie się obustronna wytrwałość na przełamanie ich, to dopiero na co się to przyda, kiedy dzieł dla ludu przystępnych zupełnie nie mamy.

Dziwna rzecz, że tego wiele osób zrozumieć nie chce, że potrzeba i zamiłowanie książek jest już wyższym stopniem oświaty, a myśmy ludu naszego jeszcze na najniższy nie wyprowadzili. Bah! myśmy mu jeszcze ręki nie podali, by stąpić usiłował. Lud nasz pod względem umysłowym to dziecię, ciekawe, łatwowierne; uczucie i wyobraźnia uprzedziły u niego rozwinięcie myśli; takie usposobienie, konieczne żywego słowa wymaga. Słowo żywe miłością natchnione, ma moc niepojętą.

Słowem nauczał Chrystus tłumy narodów, ze słowem żywem apostołowie święci świat obiegali. Słowem żywem matki chrześcijańskie wlewają w serca naszych dzieci wiarę i miłość, która im na całe życie ma starczyć, w słowie żywem dla maluczkich w duchu, potęga prawdziwa. Miałaś małą próbkę tej potęgi i wpływu przy owem opowiadaniu o tęczy, o którem mi mówiłaś; tej wskazówki, tego sposobu się trzymaj. Żeby jednak naukom takim pewną konieczną systematyczność nadać, możemy tak urządzić. Nakaż wszystkim na wsi, żeby dzieci starsze co niedziela rano przysyłali do dworu; w lecie możesz ich zbierać na podwórzu, w zimie w czeladniej izbie, ja w tej porze właśnie mam wypłatę, to może z czasem, nieznacznie i starsi się do was przyłączą.

Przekonaj się czy dzieci pacierz porządnie umieją, staraj się w najdoskonalszy sposób wykładać im prawdy najdoskonalsze, opowiadaj im co zajmującego, pokazuj obrazki. Zresztą zostawiam to twojemu poczuciu i uznaniu, wy już od Boga stworzone na nauczycielki; znajdziesz i ty w sercu i umyśle swoim tysiączne środki i sposoby. Polecam ci tylko abyś po każdej rozmowie szczegółowo zapisała przedmiot, powodzenie, postęp i uwagi, a tak stworzy się po roku już sumienny obraz praktycznych usiłowań i ich rzetelnego skutku." Co to za uroczy projekt i jak już zbliża się wykonanie go. I w tej chwili rzucam pióro, idziemy na wieś oznajmić rzecz tak niesłychaną. Zajmującem będzie widzieć jak też to oni przyjmą?

Dnia 13 maja.

Stało się jak przewidzieliśmy. Niechęć ogólna i przeszkód co niemiara. Ufam jednak w Bogu że przy pomocy rodziców wszystko pokonam. Nie czuję się bynajmniej zachwia-

ną ani nawet zdziwioną takowem przyjęciem; niczego innego się nie spodziewałam.

Toćże właśnie nie o idealizowanie chodzi, ale o rozpoznanie dokładne wszystkiego co złe, aby mu ile możności zapobiegać. Dlatego też nie idealizując bynajmniej, muszę tu zapisać skutek wczorajszych zapowiedzin na wsi. Spotkaliśmy naprzód Jędrkowę, trochę ponurą i trudną do rozruszania kobietę. Chciała nas ominąć bez powitania. Ojciec ją zatrzymał. „Słuchajcie no Jędrkowa! panienka chce uczyć wasze dzieci, przysyłajcie je do dworu w niedzielę rano nim pójdziecie do kościoła.” Kobieta prędko się skłonila i słowa nie wyrzekłszy odeszła szybko, lecz cała jej twarz mówiła, że ledwie wie o co chodzi, i że się bynajmniej o to nie troszczy. Dalej szła od krów spora gromadka kobiet; śmielsze i bardziej znajome otoczyły mnie po przyjacielsku. Ojciec powtórzył zalecenie, zatrzymały się wszystkie, lecz niektóre odwróciwszy się i zakrywszy fartuchem roz. śmiały się niedowierzająco.

— Słyszycie kobiety! zapytał ojciec.

— Proszę W. pana odezwała się Wojciechowa, gdzie tam naszym dzieciom do nauki?

— Robić trza, mruknęła Jakubowa.

— To też nie w roboczy dzień łagodnie choć stanowczo odrzekł ojciec, tylko w niedzielę.

— W niedzielę też jeszcze trza bydło i świnie wygnać w pole, a któż będzie pilnował?

— Jużem kazał ekonomowi żeby wam powiedział, że będzie kolej na paszenie bydła i świń. Nie będą chodzić dzieci w pole każde za swoją, ale po kolei z każdej chałupy jedno pójdzie za wszystkiemi.

Podrapały się w głowę.

— To chociaż i tak, to i w niedzielę trza zielska nazbierać, to usiekać, to młode dzieci pobawić.

— Zielska uzbierać i usiekać w sobotę, a dzieci pobawić same na ten czas, a starsze dzieci przysyłać do dworu, tak każę; pamiętajcie ze macie zapowiedziane i żeby mi żadnych wymówek nie było; kończył już surowiej i odszedł.

Ja się zatrzymałam.

— Moje kobiety toć widzicie, czy to pan co złego do was wymawia? Czy to nie błogo wam będzie jak dzieci wasze będą umiały lepiej Boga pochwalić, i dowiedzą się różnych ciekawych rzeczy i jeszcze wam czasem opowiedzą. Toć to niewielkie rzeczy, na parę godzin możecie się bez nich obyć, a we dworze cóż im się złego stanie, że z niemi pogadam trochę.

— Żeby im ta panienka po kieliszku wódki obiecała, odezwał się Jasiek na wpół wyglądając z za węgła, toby one tam leciały nie tylko młode, ale i stare.

— Ale! a wy na samym przedzie, odezwała się Jakubowa.

— Wódki nie obiecuję, odparłam nabierając otuchy z takowego ożywienia, ale dostaną dziewuchy wstążki, a chłopcy pawie piórka, a pan mówił że która dziewczyna będzie najlepsza, to dostanie zagon lnu, który sobie sama wybierze, a który chłopak to mu pan kupi sukmanę. Nie marudźcież oto i przyślijcie zaraz w tę niedzielę.

— W czemże one tam pójdą do dworu, mówiły jeszcze, słabiej się już opierające kobiety; obdarte to, bose.

— Nie marudźcie! nie marudźcie! moja Wojciechowa, toćże ja widzę że wasze dzieci czysto chodzą, i w niedzielę jak się obloką to miło spojrzać na nich, a wy Jakubowa utkaliście waszej Aliśce taki ładny wełniak, przecież mi go pokazywała. Wasza Kasia to taka sprytna dziewucha i ciekawa dowiedzieć się czego, toć jej nie brońcie moja Jakubowa.

— A jużcić Kasia strasznie panienkę kocha, i onaby tam leciała do dworu słuchać.

— A no to widzicie, sprobujcie, pan się o to gniewa, i mnie przykro że chcę dla was dobrze, a wam tak jakoś niesporo.

Tymczasem przystąpiło kilka dziewcząt i dzieci kilkoro.

— Słyszycie dziewuchy, pokpiwając odezwała się Jakubowa, macie chodzić do dworu uczyć się żebyśta takie mądre były!

Kasi się oczy zaiskrzyły, spojrzała na mnie pytająco.

— Tak, widzicie; pan zapowiedział żebyście w niedzielę do dworu przychodzili, żebym wam opowiadała historye.

Kilka dziewczęcych twarzy się rozpromieniło. To już przecie zawiązek, to już *coś*. No, pamiętaj Kasiu, że będę na was czekać w niedzielę, a niepóźno, żeby do kościoła zdążyć.

Zostawiłam gromadkę w zamyśleniu. Gdyby to tak podsłuchać co oni o tym tak nadzwyczajnym wypadku do siebie mówią! gdyby przeniknąć jak się wyrabia ta myśl nowa w serc ich głębi. Daleko, daleko to jeszcze do tego żeby nam przystępne się stały dusz tych tajnie. Tyle wieków obojętności, wzgardy, nieufności zamknęły nam nam je niedostępnie. Mało takich chwil wybranych w stosunkach naszych z niemi, w których posłyszeć zdołamy prawdziwe tętno tego życia, będącego po największej części dotąd dla nas tajemnicą. Wprawniejsze oko zaledwie rozróżni wybiegi pozornego lekceważenia, przybranej efronteryi lub głupowatości, przesadzonego uszanowania lub udanej obojętności, jakiemi względem nas osłaniają najżywsze swoje uczucia, najdroższe przekonania. Rzadkie chwile zapomnienia, w których w naszej obecności tryśnie swobodnie cząstka rzetelnego uczucia. Trudniej jeszcze daleko słowo przekonania od nich wydobyć. Nie sposób naprzykład żeby sam postęp czasu nie miał w ich umyśle nagromadzić zasobu chociażby tylko praktycznych wiadomości, wyrobić jasnych pojęć, choćby tylko w jednym kierunku. A kto wie słowo ich przekonania? kto dobadał jego siły lub podstawy? "Terra incognita" jak powiada p. S. Ledwie podsłuchana piosnka, ledwie zdobyty koncept jakiś, w którym strzeli dowcip rodzinny, ledwie przypadkowe uchylenie zasłony, ukaże nam jedną cząstkę tego ducha, który potężnym i bogatym przeczuwamy. Bóg wie gdzie od przedmiotu odbiegam, chciałam poprostu opisać jak się odbył wschód słońca oświaty nad Olszówką naszą. Bah! czyż to wschód, gdzie tam, zaledwie świtać zaczyna. Gdy tedy tak mi się zdaje, zaświtało w głowie mojej gromadce, porzuciłam ją i dobiegłam do ojca.

— A cóż masz nadzieję, zapytał.

— Mam; trochęm pochlebiła kobietom, trochęm ich po sercu głasnęła, i już jakoś cokolwiek chętniejsze.

— Już to nie ma jak wy filutki „rozśmiał się ojciec“ do postawienia na swojem. Jak zaczniecie się uśmiechać, zgrabnie pochlebiać, zachodzić z różnych stron, to i zdobędziecie wszystko co wam się podoba.

— Czy tak! zawołałam; doprawdy nie wiedziałam o tem, ale kiedy tak, to ja się i teraz bardzo ładnie uśmiecham bo zdobyć chcę u ojca ćwiartkę czego dla biednej Sokołowej. Dzieci tam chorowały całą zimę, przednówek ciężki, oni tu ćopiero od Nowego roku przybyli jakoś obcy pomiędzy wszystkiemi i straszna tam u nich bieda. Pogroził ojciec, rozśmiał się, uściskał i ćwierć grochu w lot zdobyłam, u mamy się jeszcze wyprosi, trochę kaszy, trochę mąki i będzie pociecha! Niedziela pojutrze!

Dnia 14 maja,

Ot, udało mi się pochwycić trochę barwy rzetelnej, Sokołowa mi się odrysowała dosyć wydatnie i udarowała pożądanym typem. Nie wiem czemu cała ich rodzina jest w niejakiej pogardzie u ludzi. On służył za parobka. Nieskładna wprawdzie jego postać, głowa schowana w ramiona, ręce długie, plecy wypukłe. Zaraz go też przezwali małpą, żonę małpiną, dzieci małpionkami, i tak już przezwisko w zwyczaj weszło, żem ja sama długo nie wiedziała jak się naprawdę nazywają. Chałupa ich na końcu wsi nad łąką niedaleko lasu. Pobiegłam tam z dobrą nowiną; ona wyszła do mnie przed chałupę; wysoka kobieta, twarz zawiędła i żółta oczy duże płowe i zapadnięte, nogi gołe, schodzone, ręce obnażone do łokcia, żyły na nich jak postronki, spracowane palce. Chustka niedbale w tył spuszczona, z pod niej wymykały się poplątane włosy; dziecko trzymała na ręku; stanęłyśmy na podwórku zarzuconem barłogiem, obok kupy gnoju. Słońce zachodziło za lasem, nawoływano drób' i naganiano trzody. Sokołowa ani drobiu, ani krowy nie miała. Wszystko poszło na potrzeby dwojga dzieci.

— Widzicie, powiedziałam, że Franusia zdrowa, a takeście już wczoraj lamentowali!

— O! moja panienko, dyć ja se już tak ten smutek odrzucam od głowy odrzucam, ale kiej człowiek zapomnąć nie może. Mnie tam ona nie cieszy. Tamte dwoje rychtyczek tak chorowały, to i z tem tak będzie. Czy to się już chałupą tak dzieje, czy skaranie Boskie, nademną nieszczęśliwą, z temi dziećmi. Co ja się już nabiedowała panienko kochana, co ja się już napłakała. Moja panienko taką dziewczynę pochowałam, co już była rychtyczek taka jak i ja. Wśród odwieczerz zachorowała, a przededniem już skończyła biedactwo. Moja panienko złota! dziewucha rychtyczek duża jak ja, poszła do pielenia pszenicy, ja jej posyłam kluski z mlekiem, nie, nie kluski, ino pono kartofle, nie pamiętam już co, juścić pono kluski. Ona chudziątko wzięła tylko dwa razy na łyżkę i nie chciała jeść. Ale mówi, głowa mię boli, ale od roboty szkoda by odejść, dobrze by była co zarobić. Ja bym jej to była nic nie mówiła, choćby była i zaraz do chałupy przyszła, bo i cóżbym ja memu dziecku zrobiła. Ale przed wieczorem mówi ona na polu: „Mój panie gajowy, ja już odejdę od roboty bom chora.” Ja wychodzę, patrzę, a ona idzie. „Cóż ci to, mówię Anusiu? Cóż ci to?“ „O moja matuleczku tak mię głowa boli, ja nie przetrzymam tego bólu głowy, już ja nie przetrzymam.” To było w sobotę przede święty, poszłam z chustami do studni, ale tak mnie coś tchło, jakby mi coś mówiło, że ona bezemnie tam skona. Dalej ja te chusty prać jak niebądź, jak niebądź, aby dalej. Przychodzę i mówię: „A cóż Anusiu, nie przestała cię głowa boleć? O moja matuliczku, nie przestała i nie przestanie już mnie ona głowa i nieprzestanie boleć.” Ja sę usiadłam prząść, a ona woła: „Ady mi tego gardła żelazem nie ściskajcie! ady nie ściskajcie!" Ja skoczę do niej: „A ty co gadasz.” A ona takie otwarte oczy miała i opowiada: „Ja? nic nie gadam, czegóż wy chcecie?” Odwróciła się, ja to mało nakarmiłam, położyliśwa się spać. A ona westchła tak ciężko, westchła raz, westchła drugi raz, ja lecę, biorę na ręce, on ogień rozświecił, gdzie tam już nie było co... tylko zipnęła dwa razy i już po niej..... A tam to

małe, to mi też tak na ręku skonało. Tom tak po nich płakała, takem płakiwała, w każdym kąteczku płakałam: aż raz śni mi się żem była jeszcze w Starej-gminie, okno było otwarte i taka ulewa, taka ulewa straszna, ale moja Anusia idzie cała taka zmaczana, a ja mówię: „Anusiu! czegoś ty taka zmaczana?” a ona powiada: „Moja matuleczku już ja zawsze muszę taka zmaczana chodzić, już ja tak zawsze muszę chodzić”... A to nic innego, ino jak tak człowiek zawdy tylko płacze i płacze, to tamtemu tak, na tamtym świecie. To tak moja panienko, jak był ten ciężki rok na nas, tośmy się jak bądź żywić musieli, a jak potem to nam Pan Bóg zaraz dwoje zabrał. Pan Bóg tam zawsze wie co robi, bah! bo i wiedział, że w tym ciężkim roku tobyśwa ich i pochować za co nie mieli, a teraz tośwa i do chustów i statków przyszli. Tak się człowiek ciągnie, ciągnie jak może, aby na krowinę, żeby ino kapkę mleka choć aby dla dzieci, a tu każdą kapkę kup, to się ino to małe jeszcze co uśmiecha do człowieka, bo co Franusia to mnie wcale nie cieszy. Jakie to chudziątko, toć to temu wszystkie zieberka znać; i tamte rychtyczek takie były. O mój Boże, pociesz mnie aby w tych dzieciach, o Matko Boska Częstochowska pociesz mnie biedną matkę na tym świecie.

Tak to wylało się serce biednej kobiety, długo zamknięte przed ludźmi.

Dnia 16 maja.

Otóż i po niedzieli, po pierwszej owej oczekiwanej niedzieli, a jak się stało opowiem. Nie obeszło się tedy bez licznych jeszcze utarczek, nie już ze wsią, ale z dworem. Panna usłyszawszy coś o nowych projektach w pokoju, nieomieszkała naturalnie roznieść ich w kuchni i w kredensie. Oddawna tedy ponury nasz Jacuś, mruczał pod wąsami:

— Do czego to? Nazłazi się tu hołota do dworu, jeszcze się człowiek ani upilnuje jak co ukradną.

Słyszałam ja te pomruki, widziałam ruszania ramion i groźniejsze jak zwykle marsy na czole.

— Głupstwo panie, hołota.

Raz nawet, energiczniejsze słowo przekonania niechcący uszów moich doszło:

— Djabeł im tam tę naukę naniósł do głowy, mruczał spluwając i obcierając krzesła w pokoju.

Udawałam że nic nie widzę, nie słyszę i,... jakież było moje zdziwienie, kiedy wczoraj Jacusine córki Marynia i Anielka, były jedne z pierwszych kandydatek, co się zjawiły spragnionym oczom moim.

Któż to Jaciusia przeniknie! Im więcej się marszczy i sroży, tym pewno miększy wewnątrz, a im więcej klnie tem głośniej odzywają się w nim poszepty serca, które tym sposobem darmo biedak zagłuszyć pragnie. Głowa twarda, bo twarda nieco; on też z taką pracą w nią pojęcie każde pakuje, tak się musi wprzód z sobą nagadać, nakłonić, że nurtująca w nim walka wewnętrzna musi się choć tłumionym a nieskończonym objawić mrukiem. Zatem prawidło nieomylne: im głośniej Jaciuś mruczy, tym bliżej przekonania, im więcej się ściągają brwi i ruszają wąsy, tym proces wewnętrzny bliższy ukończenia i tym pewniejsza wygrana. Nasadził tedy lichami i djabłami poprzątając w pokojach, a w domu słyszę go jak mruknął:

— Marynia, Anielka do dwora! na naukę, cóż to będzieta jak bydlęta rosły!

W niedzielę tedy, żem wstała rano łatwo się domyśleć, wybrałam z zapasu mego kilka jaskrawych wstążeczek, parę pawich piórek uciąć kazałam, rachując jakoś więcej na dzieweczęta jak na chłopców (nawiasem tu dodam, że się nie zawiodła), wybrałam z teczki obrazek czyli rysunek, który Kazio, bawiąc jeszcze zeszłych wakacyi u nas od ręki nakreślił, i czekałam jak mi się zdawało strasznie długo. Mimo szyderczych spojrzeń panny co chwila wybiegałam na drogę ku wsi wytężając wzrok niespokojny. Dojrzałam nareszcie Kasię; schludnie ubrana z twarzą wyjasnioną zmierzała śmiało wsprot ku mnie; bez przesady napisać mogę że jej widok rozradował mi serce i uściskałam ją z całej duszy. Za nią zarumienione i zestraszone przystąpiły Marynia i Anielka; zaledwie je trochę ośmielić zdążyłam, spostrzegłam gromadkę małą, która przecież niedochodząc do dworu skryła się za kwiatki. Pobiegłam do nich i nad spodziewanie znalazłam i Ulinę, i Teklę i Marysię, a nawet Józka i Franka. Ośmioro na początek, to świetnie, więcej niż się spodziewać mogłam i śmiałam. Ociągając się skrobiąc w głowę, to znów dodając sobie odwagi wzajemnem szturchaniem posunęło się wreszcie audytorium moje pod gruszkę na podwórzu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiadomości handlowe.

Ceny targowe Warszawskie,

z dnia 12 *czerwca* 1860 *roku, płacono:*

Produkta.	za czetwert rs.	za czetwert kop.	za korzec rs.	za korzec kop.
Żyta	6	6½	3	69½
Pszenicy.	10	92½	6	66
Grochu polnego.	6	23	3	80
Gryki.	5	16½	3	14½
Jęczmienia	7	62½	4	64½
Owsa.	4	6	2	47
Kartofle.	1	97	1	20
Kasza jaglana.	11	31½	6	29
„ gryczana.	8	73	5	32½
„ „ drobnej.	16	48	10	5
„ jęczmienna . .	8	3½	4	89½
	za pud.			
	rub. sr.	kop.		
Mąka pszenna przednia .	—	—		
„ „ zwycz. .	—	—		
„ żytnia pytlowa .	—	—		
„ gryczana. . . .	—	—		
Słoma	—	36		
Siano.	—	43		
Masło	7	60		

W dniu wczorajszym na targach odbywających się w urzędzie konsumcyjnym m. Warszawy, płacono za wiadro okowity próby 10-tej od rs. 1 k. 89¾ do rs. 1 k. 96, za garniec od kop. 62 do kop. 64.

KURS GIEŁD ZAGRANICZNYCH.

Berlin, 12 czerwca 1860 r.		płacą:	
5-ta Serya Stieglitza	za rs. 100	95	rub. rs.
6-ta Serya Stieglitza	„ „ 100	105¼	rub. rs.
Polskie Obligacye Skarbowe	„ „ 100	85	rub. rs.
„ Listy Zastawne	„ „ 90	89⅜	talarów pruskich
„ Bilety Bankowe	„ „ 90	89¾	talarów pruskich
Wexle.			
Na Warsza. z terminem krótkim	za rs. 90	98¼	talarów pruskich
„ Petersburg „ 3 tygod.	„ „ 100	98	talarów pruskich
„ Londyn „ 3 mies.	„ 1 f. st.	6. 9⅜	talarów pruskich
„ Paryż „ 2 „	„ 300 fr.	78 11/12	talarów pruskich
„ Hamburg „ 2 „	„ 300 mrc	149¾	talarów pruskich
„ Wiedeń „ 2 „	„ 150 zł.r.	74½	talarów pruskich
Wiedeń.		zł. reń:	
Wexel na Londyn.	za 10 f. st.	130 25	
Akcye Kredytu Ruchomego	„ 200 zł.r.	187 60	
Paryż.		dają:	
3% Renta	za 100 fr.	68 35	fran.
Kredyt Ruchomy	„ 1,000 fr.	6 66	fran.

Dep. telegr. Zyto w Berlinie na dostawę w miejscu 49½ tal., na jesienną dostawę 50 za winspel.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

z d. 12 czerwca 1860 r.			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.						
Pół-imperyały Rossyjskie. . .			—	—	5	53
Dukaty Hollenr. nowe ważne .			—	—	—	—
Papiery.						
Obl. Skarb. za 100 rsr. (op. kup.)			92	94	92	61
Bilety Skarbu królestwa Polskiego			—	—	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (prócz kuponu). . za 15 rsr.			14	91	14	88
Wexle						
Berlin	100 Tal.	2 M.	101	47½	101	25
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . .	300 BMk.	2 M.	153	30	—	—
Londyn . .	1 Ft. St.	3 M.	6	74	—	—
Moskwa . .	100 Rsr.	1 M.	99	—	—	—
Petersburg . .	100 Rsr.	1 M.	99	25	—	—
„	100 Rsr.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	80	70	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń. . .	150 Zł. R.	2 M.	75	90	—	—
Wrocław . .	100 Talar.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obl. Skarb. Rs.—kop. 71⅑
od Listów Zastawnych kop. 27

TEATR WIELKI. Jutro: *Halka.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 1 (13) czerwca 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*